

WSPÓLNY CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • FRENUMERATA KWARTALNA 2,50 ZŁ

Nr 1 (448) 10 stycznia 1971 r. Rok XIX

NAGRODA ROKU 1970 dla Henryka Graczaka

Z inicjatywy naszej gazety, Dyrekcja i Samorząd Robotniczy przyznały po raz pierwszy tak zwane NAGRODY ROKU.

Jak informowaliśmy w jednym z numerów „Wspólnego Celu” zaproponowaliśmy i zadeklarowaliśmy ufundowanie dorocznej nagrody dla pracownika fizycznego, który wykazał się może największymi osiągnięciami w pracy.

Kandydatów do nagrody typowały kolektywy oddziałowe. Spośród 23 wytypowanych w ten sposób kandydatów, jury w składzie: dyrektor naczelny mgr St. Bogusz, I sekretarz KZ PZPR mgr inż. Józef Straszewski, przewodniczący Rady Zakładowej Tadeusz Łuc, dyrektor do spraw produkcji mgr inż. Miron Kossek, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS Roman Smoleński i redaktor naczelny „Wspólnego Celu” Stanisław Kozar, uznało najlepszym pracownikiem roku 1970 HENRYKA GRACZAKA z Oddziału Włókiarni i przyznało mu nagrodę w wysokości 1000 zł.

Przyznano również trzy Nagrody Roku II stopnia — w wysokości 600 zł każda: Czesławowi Redzie z Oddziału Elany, Kazimierzowi Wójciakowskiemu z Oddziału Regeneracji Ługu i Zbigniewowi Rasiewiczowi z Wydziału Elektrycznego.

Wręczenie nagród oraz dyplomów „Wspólnego Celu” odbyło się 31 grudnia ub. r. na uroczystym zakończeniu roku w sali Społeczno Zakładowego Ośrodka Propagandy.

Nasza skromna inicjatywa dzięki poparciu Dyrekcji i Samorządu Robotniczego została znacznie rozszerzona, przyznane zostały również w tym roku tak zwane Nagrody Oddziałowe Roku, najlepszym pracownikom oddziałów, wytypowanych przez kolektywy oddziałowe do Nagrody Roku 1970.

Są to następujący pracownicy: Stefan Foremny z Oddziału Stacji Kwasów, Walerian Pietrzak z Oddziału Celulozy, Tadeusz Si-

(Dokończenie na str. 2)

Nasz zakład rozpoczął dwudziesty czwarty rok działalności produkcyjnej. „Wspólny Cel” jest nieco młodszy. Rozpoczął dziewiętnasty rok życia...

Fot. Z. Adamski



Tym numerem „Wspólnego Celu” rozpoczynamy dziewiętnasty już rok działalności naszej gazety. O przeszłości mówić będziemy dopiero, kiedy to w 1973 roku przypadnie jubileusz dwudziestolecia „Wspólnego Celu”, i kiedy w 1972 roku ukaże się numer pięćsetny. Wszelkie bowiem jubileusze, to doskonała okazja do wspomnień.

Dzisiaj krótka deklaracja na rok 1971.

Tak jak w produkcji — najważniejszą sprawą będzie jakość naszej informacji. Będziemy się starali o dalsze powiększenie grona współpracowników, wierzymy bowiem, że im więcej będziemy mieli piszących, tym gazeta nasza będzie ciekawsza.

Będziemy nadal krytykować wszelkie niedociągnięcia i braki występujące w naszym zakładzie. A równocześnie będziemy bardziej wymagający, jeżeli chodzi o odpowiedzi na nasze uwagi krytyczne.

REDAKCJA

O dalszy rozwój -współzawodnictwa

Załoga naszego zakładu bierze udział w dwóch podstawowych typach współzawodnictwa pracy: wewnątrzzakładowym i międzyzakładowym.

Wobec przejścia z dniem 1 stycznia br. na nowe metody gospodarowania, zachodzi potrzeba aby kryteria współzawodnictwa pracy koncentrowały się na przedsięwzięciach zmierzających przede wszystkim do intensyfikacji produkcji i poprawy efektywności gospodarowania, a w szczególności aby zabezpieczyły pełną realizację przyjętego wskaźnika syntetycznego i zadań odcinkowych.

W warunkach naszego zakładu kryteria te powinny uwzględniać wzrost wydajności pracy, poprawę jakości i unowocześnienia wyrobów, lepsze wykorzystanie czasu pracy maszyn i urządzeń, obniżkę kosztów własnych pro-

Będą nowe zasuwy

—„Narzekania, jakie się słyszy na zasuwy przy przewodach pneumatycznych obecnie, są słuszne, dlatego też jest w próbie inna zasuwa.

Jest ona bardziej wygodna i jeżeli w praktyce okaże się, że ułatwia pracę obsługi, po otrzymaniu rysunków będzie systematycznie wprowadzana w miejsce dotychczasowych. St. mechanik Oddziału Włókiarni — M. Stapor.”

Śruby i nakrętki

—„Nawiązując do wypowiedzi Mieczysława Romana w notatce p.t. „Co

sądzą o nowym systemie?”, która ukazała się w numerze 33 „Wspólnego Celu” wyjaśniam, że:

1. W czasie remontów rzeczywiście pewna część śrub i nakrętek została wywieziona na złom, ponieważ są one tak skorodowane, że nie można je odkręcić kluczem i bardzo często trzeba używać palnika lub przecinaka.

2. Podczas demontażu maszyny M-102 w hali remontowej pewna ilość złącz śrubowych uległa uszkodzeniu i nie nadawała się do wykorzystania. Złącza zabezpieczone antykorozyjnie farbą epoksydową nie zawsze można użyć powtórnie.

3. Brygady remontowe wykorzystują złącza śrubowe, jeżeli ich stan pozwala na ponowne użycie, tym bardziej, że ostatnio odczuwamy brak niektórych asortymentów śrub. Kierownik Wydziału Remontowego mgr inż. R. Suchecki.”

OD REDAKCJI:
Niestety w wyjaśnieniu nie znalazłymi odpowiedzi na dwa pytania zasadnicze.

Po pierwsze: dlaczego pół taczki śrub wywieziono przy czepą na śmietniko.

Po drugie: jak przeprowadzane są rozliczenia z pobranych materiałów (śruby, nakrętki itp.).

A to właśnie interesowało naszego czytelnika.

Po postoju

—„W odpowiedzi na notatkę p.t. „Po postoju Wytwórnicy Celulozy” z numeru 30 „Wspólnego Celu” w sprawie rur na wyparki, wyjaśniam co następuje.

W czerwcu 1969 r. Wytwórnia Celulozy zapotrzebowała ca 3200 mb. rur z atestem huty, o jednolitych wymiarach ścisłych, z odpowiedniego materiału, wytrzymałych na odpowiednią temperaturę i ciśnienie. Aby otrzymać takie ilości i gatunek rur, należy umieścić w projekcie planu budowanego w czerwcu na rok następnym, wystarciać się o przydział i dopiero zamówić. W oparciu o wspomniane zapotrzebowanie Wytwórnicy Celulozy, dostawa rur została zaplanowana na rok 1970. Przydział na przedmiotowe rury, pomimo naszych interwencji, został nam wyznaczony dopiero na III kwartał br.

Nasze starania o przyśpieszenie dostawy nie odniosły skutku i zamówienie zostało zrealizowane dopiero 12 października 1970 r. Zastępca kierownika Działu Zaopatrzenia — Jan Trzeciak.”

Lambda

—„W związku z ukazaniem się w numerze 33 „Wspólnego Celu” notatki o kanałach na dachu Włókiarni, wyjaśniam, że we wrześniu ub. r. brygady blacharskie Wydziału Remontowego nie dokonały żadnego remontu instalacji wentylacyjnej w tym rejonie.

Kanały wykonane zostały i pozostawione na dachu przez przedsiębiorstwo „Lambda” lądnych parę lat temu.

Po ukazaniu się notatki, brygada blacharska z własnej inicjatywy, nie czekając na zlecenie z Oddziału Włókiarni, usunęła zbędne kanały. Kierownik Wydziału Remontowego — mgr inż. R. Suchecki.”

Pseudo-ślusarze?

—„W odpowiedzi na notatkę p.t. „W warsztacie awaryjnym”, na wstępnie chciałem wyjaśnić, że zasadniczym miejscem pracy ślusarza awaryjnego jest oddział a nie warsztat. Przy pracach w oddziale nie ma potrzeby używania imadeł ręcznych, a ci co naprawdę potrzebują, mogą je otrzymać w narzędziowni. Jeżeli chodzi o imadła ślusarskie, również są w narzędziowni i ci co chcieli otrzymali je. Narzekać mogą jedynie pseudo-ślusarze, co nie dbają o narzędzia i są niedbali w pracy.

Stoły ślusarskie nie są pierwszej jakości, ale nie ma obecnie potrzeby zamawiać nowe, wszyscy mają swoje szuflady, poza tym każda zmiana ma szafę na wyposażenie nie mieszczące się w szufladach. St. mechanik Oddziału Włókiarni M. Stapor.”

OD REDAKCJI:

Wydaje się nam, że ten sposób reagowania na krytykę nie jest najbardziej właściwy. Dziwi nas, że odpowiedź taka pochodzi z Wytwórnicy Włókien Celulozowych, której Kierownictwo wykazywało zawsze dotychczas właściwą reakcję na nasze uwagi krytyczne. Nie wdając się w polemikę z autorem odpowiedzi, na dowód, że uwagi zamieszczone w notatce były słuszne, podajemy do wiadomości, że 2 grudnia br. a więc po ukazaniu się naszej notatki, jednemu ze ślusarzy awaryjnych wydane zostało imadło warsztatowe, i że przy tej okazji skorzystała grupa ślusarzy remontowych z dziennej zmiany, która również pobrała trzy imadła.

(Dokończenie na str. 2)

Przed terminem

Jak donosiliśmy w poprzednim numerze naszej gazety, w wywiadzie z dyrektorem naczelnym mgr Stanisławem Boguszem, załoga naszego zakładu wykonała globalny plan wartościowy roku 1970 i zrealizowała zobowiązanie osiągnięcia miliardowej produkcji.

Wejście do klubu miliardów nie przyszło naszemu zakładowi łatwo i o sukcesie decydowała każda wypracowana ponad plan złotówka.

W ostatniej dekadzie grudnia mieliśmy jeszcze dwa przyjemne meldunki.

Załoga Samodzielnego Oddziału

Józef Sukniewicz

CHWILA WSPOMNIENI

To już tradycja w naszym zakładzie, że przy końcu każdego kwartału, w sali konferencyjnej dyrekcji, pracownicy odchodzący na emeryturę i rentę, spotykają się z Dyrekcją i Samorządem Robotniczym.

Jest to pożegnanie ludzi zasłużonych, którzy niejednokrotnie jedną trzecią część swojego życia spędzili w zakładzie, którzy pamiętają trudne początki jego uruchomienia, w którym mieli swój niemały udział.

Ale jest to również zawsze chwila wspomnień, z której można wyciągnąć niejedną naukę.

Przy końcu ubiegłego roku odeszli na emeryturę i renty: Bolesław Rodziewicz ślusarz Kafiłowni, Franciszek Skrobiński pompowy wody z Wydziału Wodno-Chemicznego, Stanisław Domiszewski kierownik ze Straży Pożarnej, Antoni Makaro aparatow urządzeń z Wydziału Wodno-Chemicznego, Zenon Kotliński starszy mistrz z Oddziału Włókiarni, Marcin Pałka pompowy wody z Wydziału Wodno-Chemicznego, Stefania Kuźmińska ługowa celulozy z Oddziału Alkalicacji, Katarzyna Wytyczak

gotowacz kawy z Oddziału Wiskozy i Aleksander Jakubieni z Zakładowego Oddziału Samoobrony.

Aleksander Jakubieni, najstarszy stażem pracy w tej grupie, ma za sobą dwadzieścia lat pracy w naszym zakładzie, najmłodszy stażem Bolesław Rodziewicz, Antoni Makaro i Marcin Pałka przepracowali po dziesięć lat w Celwiskoze.

Dyrektor naczelny mgr Stanisław Bogusz dziękując wszystkim za ofiarną pracę i życząc dobrego zdrowia, apelował o utrzymanie dalszego kontaktu z zakładem. Jest on o tyle ułatwiony, że przy Radzie Zakładowej działa bardzo żywotne Koło Emerytów i Rencistów, spełniające rolę grupy związkowej i zajmujące się wszystkimi problemami niedawnych pracowników zakładu.

Seweryn Skos

„Można by się nawet nie martwić wydatkiem półtora miliona złotych, gdybyśmy byli pewni, że roboty zlecone „Lambdzie” wykonywane są dobrze”...

O „Zmartwieniach nie tylko z korozją” piszemy na stronie 3 w dzisiejszym numerze „Wspólnego Celu”.

Brygada Józefa Werdy

Do najlepszych w Wydziale Remontowym Działu Głównego Mechanika, należy Brygada Pracy Socjalistycznej Józefa Werdy, która zajmuje się modernizacją i remontem urządzeń wentylacyjnych oraz usuwaniem awarii i montowaniem nowych kanałów wentylacyjnych w naszym zakładzie.

W roku 1970 brygada wyróżniła się szczególnie przy budowie węzła wentylacyjnego dla włókienniczy M-102, skracając termin wykonania planowanych robót o cztery dni.

Zakres robót wykonywanych przez brygadę jest duży, a ich charakter zróżnicowany.

Część brygady pracuje stale przy realizacji planu poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. W planie tym prawie 80% prac związanych jest z rekonstrukcją i modernizacją wentylacji.

Pozostali pracownicy brygady pracują przy podzespołach i wykonaniu elementów w warsztacie.

Do najważniejszych prac, które wykonała brygada Józefa Werdy, lub które są w trakcie realizacji a należą do wspomnianego wyżej planu poprawy warunków bhp, należą m. in.: budowa komina wylotowego wyciągu centralnego z bielarni, rekonstrukcja wentylacji nawiewnej w piwnicy dojrzewalni wiskozy oraz rekonstrukcja wentylacji nawiewnej i wywiewnej w piwnicy stacji kwasów.

Są to tylko główne prace tej brygady, gdyż prac mniejszych, wpływających również na poprawę warunków higieny powietrza w oddziałach naszego zakładu, brygada wykonała jeszcze wiele.

Swoje sukcesy brygada zawdzięcza nie tylko dobremu przygotowaniu zawodowemu wszystkich bez wyjątku członków, ale również dobrej organizacji pracy.

Opiera się ona o podział na podzespoły, który uwzględnił nie tylko umiejętności i uzdolnienia poszczególnych ludzi z brygady, ale również możliwość zatrudnienia przy pracy w oddziałach produkcyjnych.

Podział na podzespoły w znacznym stopniu dokonał się na zasadzie dobrowolności.

Niebezpieczna praca blacharska przy demontażu i montażu urządzeń wentylacyjnych, wymaga zachowania dużej ostrożności i szczególnego przestrzegania przepisów bezpieczeństwa pracy.

W warsztacie nie poprzestaje się więc tylko na miesięcznych szkoleniach, ale przed rozpoczęciem każdej pracy, a zwłaszcza nowych czynności w oddziałach trudnych, kierownictwo i brygadziści dbają aby pracownicy zapoznali się dobrze z odpowiednimi przepisami i zarządzeniami.

W rezultacie takiego działania, od drugiego półrocza 1970 nie było w brygadzie Józefa Werdy wypadku przy pracy.

Zwiększając wydajność pracy, zmniejszając koszty remontów i skracając ich terminy, brygada zajęła w IV kwartale 1970 roku pierwsze miejsce, we współzawodnictwie wydziałowym.

Brygada Józefa Werdy od 1969 roku posiada Srebrne Odznaki BPS, obecnie swoją pracą stara się o zdobycie Złotych Odznak BPS, imienia XXV-lecia PRL.

W brygadzie liczącej 21 osób na szczególne wyróżnienie zasługują: Józef Sikora, Jan Jabłoński, Marian Kowalik, Henryk Bieniek, Jerzy Krynicki, Jan Bielecki, Kazimierz Ugrynowicz, Zbigniew Wojnicz, Marceł Żurawski, Józef Bałbaton, Jan Paluszewski i inni.

Wartość zobowiązań zrealizowanych przez brygadę wynosi ponad 70.000 złotych.

Stanisław Borzęcki

Nagroda roku

(Dokończenie ze str. 1)

towski z Oddziału Elektrycznego, Antoni Hajbowicz z Wydziału Wodno-Chemicznego, Tadeusz Liskowicz z Wydziału Mechanicznego, Bogdan Dombrowski z Oddziału Przygotowalni Wiskozy, Stanisław Głab z Kociołni, Józef Werda z Wydziału Remontowego, Henryk Rzepnik z Oddziału Belowaczek, Kazimierz Poniatowski z Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji, Antoni Luszczyński ze Straży Pożarnej,

Leon Pedrycz i Stefan Krajewski z Działu Transportu, Bolesław Korona z Wydziału Budowlano-Antykorozyjnego, Czesław Wolak z Oddziału Alkalicacji, Henryk Piłasiwicz z Wydziału Pomiarów i Automatyki, Michał Kogiel ze Straży Pożarnej, Bolesław Harasimowicz z Laboratorium Wytwórci Włókien Celulozowych i Katarzyna Borys z Działu Zapotrzenia.

W najbliższych numerach naszej gazety napiszemy szerzej o naszych laureatach.

Już dzisiaj możemy z zadowoleniem poinformować, że Nagroda Roku przyznawana będzie do-



Związkowa Biblioteka Beletrystyczna w naszym zakładzie organizuje co roku (najczęściej wspólnie z Biblioteką Techniczną) wystawy, które cieszą się dużym powodzeniem wśród załogi zakładu.

Na zdjęciu obok fragment jednej z takich imprez.

Fot. archiwum

„Blżej książki współczesnej”

Danuta Brzesko-Mędryk MATYLDA

„Ale tej nocy między Grimmą a Oschatzem nie znalazł dnia jutrzejszego i szłam, coraz bardziej zginając kark. Początkowo było mi nawet wygodnie, bo ręce miałam wolne, by podtrzymać Masię. Ale powoli zaczynało mi brakować sił i wszystko obojętniało. Człapałam jak wy, ciągnąc trepy po szosie, stawałam z wami, gdy kolumnę zatrzymywało padające ciało, jakiś niemiecki rozkaz czy poszukiwanie w ciemności, krojącej coraz błyskawicami z frontu, drogi. Wtedy przyklekałam i siadałam na łydkach. Odpoczywałam.

Znowu wstawałam, ale z coraz większym wysiłkiem, a puszka rozrastała się w mojej wyobraźni do rozmiarów kubła — i szłam, by za chwilę paść na kolana w wilgotność drogi.

— Weiter! Los! Weiter!

Wstawałam — klekałam. I zno-

rocznie i wręczana na tradycyjnym już w naszym zakładzie, spotkaniu, w sali Społeczno-Zakładowego Ośrodka Propagandy, z okazji zakończenia roku.

Stanisław Kozar
P. S. W skład jury Nagrody Roku wchodzi również: przewodniczący Rady Robotniczej Stanisław Kawiako i przewodniczący Koła SITPChem mgr Piotr Matysiak, którzy jednak ze względu na zajęcia służbowe, nie mogli w tym roku wziąć udziału w pracach jury.

Po kursie dla dozoru

W grudniu ub. r. trudno było bardzo znaleźć wolną salę w naszym zakładzie. Dział Bezpieczeństwa i Higieny Pracy likwidował zaległości w planie szkolenia, we wszystkich prawie większych salach odbywały się zajęcia szkoleniowe a następnie egzaminy.

Nasze obawy, że „co nagle to po diable” nie znalazły chyba tym razem uzasadnienia, skoro przytoczymy choćby takie wypowiedzi o kursie bhp.

Jeden z brygadzystów:

— „To szkolenie rzeczywiście pomogło mi zdobyć szerszy zasób wiedzy o naszym zakładzie oraz wskazało na pewne środki ostrożności, które należy stosować przy pracach remontowych aby zapobiec wypadkom...”

Jeden z mistrzów powiedział nam:

— „W zasadzie kurs przypominał mi o sprawach ogólnie znanych i niejednokrotnie już słyszanych, dlatego być może wydawał mi się mniej interesujący niż sam egzamin końcowy. Poza tym kurs nie dał bezpośrednio odpowiedzi na co najmniej 50% pytań, które postawiono przy egzaminie.

Musieliśmy więc odpowiedzi szukać sami, czasem niemal tuż przed drzwiami komisji egzaminacyjnej. Taki kurs na pewno

wu. Coraz częściej. Po kilku godzinach pozwoliłam którejś z was zdjąć z szyi puszkę, ale coraz wolniej reagowałam na białgalne Aliny:

— Dana, wstań...

Trupy odrzucano na pobocza i wtedy było chwila najdłuższego odpoczynku na klęczkach. Zostałam w tyle, a wraz ze mną wycofywała się Ala, Hela, Masia i Soisik.

Mijały nas inne piątki. Przystałam już myśleć, do świadomości mojej doszło jedynie powolne osuwanie się ramion Masi i jej napór na lewą stronę mojego ciała.

Dwa automaty. Kilkanaście kroków i — na kolana.

Dwie drewniane figurki siedzące na własnych łydkach. Nagle mocniejsze od słów Aliny, od niemieckiego popędzania wdrażyło się w resztki mojej świadomości:

— Danusiu, ja już nie wstanę...

Drgnęłam. To Masia. I stało się to, co mogła sprawić tylko przyjaźń: przypliw woli, by wstać, i siła, by podźwignąć klęczącą o bok mnie dziewczynę.

A wyście nam pomogli. Więc co by było wówczas na szosie między Grimmą a Oschatzem, gdyby was zabrakło —”

Jest to fragment książki pod podanym wyżej tytułem, która bierze udział w konkursie-plebiscycie „Blżej książki współczesnej”. Książkę wypożyczyć można w Związkowej Bibliotece Beletrystycznej.

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

Poza tym nie wydaje nam się słusze, wymyślanie pracownikom od pseudoślusarzy wtedy, kiedy zgłaszają oni braki w wyposażeniu.

Niestety—nie

— „W odpowiedzi na notatkę p.t. „Proponujemy” w rubryce „Listy do redakcji” z nr 17 „Wspólnego Celu”, z przykrością muszę stwierdzić, że Kierownictwo Oddziału propozycji wydawania witamin jednorazowo, przyjął nie może, z następującego powodu:

Zgodnie z zaleceniem Działu BHP witaminy winny być spożywane codziennie w czasie posiłku. Gdybyśmy wydawali pracownikom witaminy w oryginalnych opakowaniach raz na miesiąc lub nawet raz na tydzień, nie jesteśmy przekonani czy były by one spożywane regularnie.

Jeśli chodzi o higienę w czasie pakowania witamin, sądzę, że nie ma żadnych zastrzeżeń, gdyż są one nabierane łyżeczką, a następnie zawijane w papierek. St. technolog Oddziału Włókienniczy — W. Łojko.—”

Podział premii

— „W związku z krytyczną notatką w „Wspólnym Celu” na temat podziału premii eksportowej w Oddziale Włókienniczy, pragnę wyjaśnić, jak dzielona jest u nas ta premia.

Oddział Włókienniczy otrzymał do podziału w marcu 1970 r. 34.170 zł tytułem premii eksportowej. Zgodnie z regulaminem premiowania nagrody przyznano 85 pracownikom, najniższa nagroda wynosiła 400 zł.

Podział premii odbywa się w kolektywie na poszczególnych zmianach, w skład kolektywu wchodzi: grupowy partyjny, mąż zaufania i mistrz zmiany. Kolektyw przydzielający nagrody kieruje się wyłącznie wkładem pracy, jaki wniósł dany pracownik do produkcji włókna eksportowego.

W związku z tym, że nagród jest mniej niż pracowników zatrudnionych przy eksporcie, szczególnie wtedy, kiedy pracujemy na eksport wszystkimi ciągami równocześnie, siłą rzeczy nie wszyscy pracownicy mogą otrzymać z każdej puli eksportowej nagrodę. W takich wypadkach nagrody otrzymuje część pracowników z jednej puli, a druga część z następnej. Mogą zaistnieć przypadki, że któryś z pracowników nie otrzyma w ogóle premii, ale to tylko wtedy, kiedy kolektyw uzna, że dany pracownik na nagrodę nie zasłużył. Nadmieniam, że po ostatnim podziale nagród za eksport, żaden z pracowników nie wniósł reklamacji do Kierownika Oddziału, w sprawie niewłaściwego podziału tychże nagród. Technolog Oddziału Włókienniczy — W. Łojko.—”

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL”

odznaczona Złotą Honorową Odznaką Związku Zawodowego Chemików i medalem Ministerstwa Przemysłu Chemicznego „Za zasługi dla samoobronny”.

Adres: Jelenia Góra, ul. K. Miarki nr 43, tel. 258. Redaguje KOLEGIUM w składzie: Zbigniew Adamski (sekretarz), Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Stanisław Kozar (red. naczelny), Roman Małecki, Zdzisław Rzeźniowiecki, Józef Sukniewicz, mgr Jadwiga Trzeciak.

2 cyklu: NOWI SEKRETARZE

TADEUSZ BRUZDA nowy I sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej Wytworni Włókien Celulozowych, rozpoczął pracę w naszym zakładzie w roku 1956, po ukończeniu technikum celulozowo-papierniczego we Włocławku i otrzymaniu tak zwanego nakazu pracy do Celwiskozy.

Pracował naprzód jako zmianowy w Wytwórni Celulozy, mistrz a później technolog w Oddziale Stacji Kwasów, obecnie jest mistrzem w Oddziale Włóknieni.

Od dwóch lat jest członkiem Rady Robotniczej przedsiębiorstwa i sekretarzem Oddziałowej Rady Robotniczej Wytworni Włókien Celulozowych.

Podstawowa Organizacja Partyjna Wytworni Włókien Celulozowych liczy w nowej strukturze cztery organizacje oddziałowe.

„Jak będzie przedstawiał się podział pracy między podstawową i oddziałowe organizacje wytwórni?” — z takim pytaniem zwróciliśmy się do nowego I sekretarza POP.

A oto odpowiedź Tadeusza Bruzdy:

„Wprowadzony niedawno podział naszej POP na cztery organizacje oddziałowe, jest bardzo korzystny dla lepszego ułożenia pracy partyjnej w naszej wytwórni. Na każdej zmianie mamy obecnie jedną OOP a więc jednego I sekretarza i egzekutywę. Ludzie ci są stale w pracy razem i będą w stanie rozwiązywać bieżące wiele spraw zakładowych i ludzkich, pozornie może drobnych, a jednak ważnych i istotnych dla organizacji.

Obecnie, jeżeli członek partii

lub bezpartyjny chce jakąś sprawę omówić z egzekutywą organizacji partyjnej, to pracując na przykład w nocy, nie musi dla jej załatwienia przychodzić specjalnie do zakładu, ale jest możliwość załatwienia na swojej zmianie, o tej porze, kiedy pracuje.

Każda oddziałowa organizacja partyjna będzie miała raz w miesiącu ogólne zebranie, które będzie połączone ze szkoleniem partyjnym. Zebrania te odbywać się będą w środy, w które wypada ranna zmiana, o godzinie 12.15 a więc po pracy.

Powinno to poprawić znacznie frekwencję na zebraniach partyjnych, lepszy powinien być również kontakt egzekutywy OOP z grupami partyjnymi.

Praca oddziałowych organizacji partyjnych będzie się ząbeżała z pracą organizacji podstawowej. Egzekutywa POP będzie koordynowała całość pracy.

Ważną sprawą jest uaktywnienie członków partii, tak w pracy polityczno-społecznej jak i zawodowej.

Egzekutywa naszej POP będzie starała się, aby każdy członek naszej organizacji miał zadanie partyjne.

Wspólnym naszym zadaniem będzie wyrobienie u załogi świadomej dyscypliny, powiązanej z rzeczywistością. Właściwe ukierunkowanie pracy naszych organizacji społecznych oraz opieka nad naszym Kołem ZMS — to wszystko razem — pokrótce najważniejsze zadania, które już realizujemy i będziemy się starali doprowadzić do końca.

Rozmawiał Bolesław Bar



W noworocznym numerze naszej gazety, zamieściliśmy „Opowiadanie myśliwego”, w którym A. Kułakowski pracownik Wytworni Celulozy opowiedział o swoim pierwszym, większym sukcesie myśliwskim. Dzisiaj przedstawiamy autentyczne zdjęcie. To jest właśnie ten decydujący strzał. Nie wierzycie?

Fot. archiwum

W najniższym ogniwie

Grupa związkowa to najniższe ogniwo związku zawodowego, bezpośredni łącznik załogi z Radą Oddziałową.

W Oddziale Regeneracji Ługu jest pięć grup związkowych, jedna na każdej zmianie. Mężami zaufania są: Józef Pogrzebielski, Kazimierz Osiecki, Stanisław Kolasiński, Zbigniew Zajac i Józef Bosek.

Pracownicy bez skrupowania zwracają się z każdą sprawą do swoich mężów zaufania, a ci starają się załatwić różne ludzkie sprawy. Przeważnie dotyczą one pracy, płacy, ale również innych osobistych zmartwień i kłopotów.

Jedną z pracownic oddziału udzieliła na przykład pełnomocnictwa mężowi zaufania w sprawie, jaką miała w kolegium karno-administracyjnym. Mąż zaufania wystąpił na rozprawie jako obrońca i sprawa została wygrana.

Mężowie zaufania w Wytwórni Celulozy biorą udział w podziale premii i nagród.

Zdarza się czasem, że któryś z pracowników potrzebujący pomocy finansowej nie ma śmiałości aby wystąpić do Rady Oddziałowej z podaniem o zapomogę. W takich przypadkach bardzo często występuje z takim wnioskiem aktyw grupy, w imieniu pracownika.

Dużą wagę przywiązują grupy związkowe w Oddziale Regeneracji Ługu do spraw bezpieczeństwa i higieny pracy.

Społeczni grupowi inspektorzy pracy wizytują stanowiska pracy i zgłaszają mistrzowi zmiany wszelkie nieprawidłowości.

Za mało jednak aktywni są organizatorzy pracy kulturalno-oświatowej, których działalność niejednokrotnie ogranicza się wyłącznie do rozprowadzania gazety zakładowej. Na posiedzeniach Rady Oddziałowej

mężowie zaufania przedstawiają sprawy ludzi swojej grupy, których to spraw nie są w stanie załatwić, bez pomocy Rady Oddziałowej.

Im też przekazuje Rada Oddziałowa różnego rodzaju zlecenia, jak na przykład zapisy pracowników na wczasy i ich dzieci na kolonie, itp.

Mężowie zaufania to wypróbowani działacze, którzy pełnią też inne funkcje społeczne.

Na przykład w Oddziale Regeneracji Ługu Józef Pogrzebielski jest nie tylko mężem zaufania, ale również społecznym opiekunem w dziedzinie, w której mieszka i to już dwanaście lat, Kazimierz Osiecki — jak zapewne nasi czytelnicy wiedzą, jest również korespondentem naszej gazety, a w ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej, został wybrany do egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej Wytworni Celulozy.

Karol Siwicki

Współzawodnictwo

(Dokończenie ze str. 1)

widualne, dla lepszej organizacji stanowisk roboczych, lepszego opanowania zawodu, poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, wzrostu wydajności pracy i wyzwolenia zdrowych ambicji zawodowych pracowników zakładu.

Będzie więc rozwijane współzawodnictwo o tytuły: przodownika pracy socjalistycznej, najlepszego w zawodzie, najlepszego pracownika i kolegi, najlepszego mistrza-nauczyciela i wychowawcy młodzieży oraz najlepszego mistrza produkcji.

Dla zdobycia trzech ostatnich z wymienionych tytułów potrzebne będą uchwały plebiscytowe, na pozostałe tytuły obowiązują zgłoszenia i zobowiązania.

Komisja Główna Współzawodnictwa przy Radzie Zakładowej opracowała już regulamin współzawodnictwa o tytuł „najlepszego w zawodzie” i oczekuje zgłoszeń.

W tym roku nadal nasz Zakład będzie brał udział we współzawodnictwie międzyzakładowym w przemyśle włókien sztucznych, którego podstawą będzie rozwój różnych form współzawodnictwa wewnątrzzakładowego.

Wobec konieczności omówienia bardziej szczegółowo głównych kierunków współzawodnictwa pracy w naszym zakładzie, w związku z przejściem na intensywnie metody gospodarowania, planowane jest zwołanie na ten temat specjalnej narady, przy udziale Związków Zawodowych, ZMS, Rady Robotniczej, Administracji, Koła NOT i PTE. Te-Pa

JOTES

Zmartwienia nie tylko z korozją

Aby zapobiec korozji konstrukcji i urządzeń, maluje się ich powierzchni specjalnymi farbami przeciwkorozyjnymi.

Ze jest to w naszym zakładzie problem wcale niemały, najlepiej świadczą fakt, że wydajemy na ten cel ponad półtora milion złotych rocznie. I właśnie tyle płacimy z naszej zakładowej kieszni Przedsiębiorstwu Remontowo-Budowlanemu „Lambda” z Łodzi, które przejęło w naszym zakładzie nakładanie powłok antykorozyjnych.

Mozna by się nawet nie martwić, wydatkiem półtora miliona złotych, gdybyśmy byli pewni, że roboty zleczone „Lambdzie” wykonywane są dobrze, że przynoszą one zamierzony skutek, to znaczy, że chronią należycie przed korozją zakładowe konstrukcje i urządzenia.

Tymczasem wiemy z praktyki, że założona trzyletnia trwałość powłok nie jest w naszych warunkach regułą, że ogranicza się ona czasem do jednego roku, czasem nawet tylko do sześciu miesięcy.

Wpływa na to kilka czynników, ale również zły sposób przygotowania powierzchni do malowania i niedostateczna grubość i jakość powłok. Przede wszystkim każda powierzchnia przed malowaniem powinna być należycie oczyszczona.

Jak to robi „Lambda”?

Oto kilka niechlubnych przykładów z roku 1970.

7 października przy malowaniu antykorozyjnym urządzeń i rurociągów w Oddziale Włóknieni źle przygotowane zostało podłoże pod powłokę i sama powłoka.

21 października to samo stwierdzono przy pracach antykorozyjnych w Oddziale Belowacek.

18 listopada malarze bez czyszczenia i miniwania, malowali drabiny przy budynku Oddziału Alkalicacji.

19 listopada nakładanie powłok na konstrukcję zbiorników w Oddziale Stacji Kwasów, przeprowadzane było bez przygotowania podłoża a stosowane farby nie miały właściwej gęstości.

Wybór metody czyszczenia konstrukcji, która ma być malowana, ustalenie ilości nakładanych warstw

farby oraz technologia pracy, ustalone są każdorazowo z inspektorem nadzoru.

Dlaczego się tych ustaleń nie przestrzega?

Chodzi chyba głównie o to, aby robotę „odwalić” i zainkasować z naszej zakładowej kieszni część z owego półtora miliona złotych.

Czas najwyższy, aby prace, które wykonuje w naszym zakładzie, dla naszego zakładu łódzka „Lambda”, spełniały wyznaczone im zadania, aby były one również z punktu widzenia ekonomicznego, opłacalne.

Wprowadzając nowy system gospodarowania, musimy analizować wydatkowanie każdej złotówki.

Jakie wnioski wyciągnięto z dotychczasowych niedociągnięć w pracy „Lambdy”, choćby tych zanotowanych w dziennikach budowy?

Co się będzie robiło aby półtora miliona złotych wydatkowanych na walkę z korozją opacało się?

Oto pytania — na które chcielibyśmy już wkrótce dać odpowiedź naszym czytelnikom.

Józef Rzepa

KRONICZKA KULTURALNA

—Kto przyprowadzi z miasta najciekawszą osobę? — taki był warunek jednego z konkursów organizowanych dla uczestników VI podwieczorku przy mikrofonie, przeprowadzonego w grudniu ub. r. w Klubie „Kwadrat” przez komisję kulturalno-oświatową Rady Zakładowej.

Pierwszą nagrodę w konkursie otrzymała pracownica Działu Planowania Jadwiga Bojatel, której udało się zwerbować na nasz zakładowy podwieczorek przewodniczącego prezydium MRN mgr Zbigniewa Daroszewskiego.

A więc mimo początkowo sceptycznych uwag naszej gazety,

podwieczorki organizowane przez komisję kulturalno-oświatową odbywają się regularnie i cieszą się coraz większym powodzeniem wśród bywalców „Kwadratu”, pracowników naszego zakładu.

W grudniowym podwieczorku atrakcją było wiele, z własnym recitalem wystąpiła aktorka teatru jeleniogórskiego Lidia Maksymowicz, w części estradowej występowali amatorzy-piosenkarze: Elżbieta Hołub, Halina Homan i Jerzy Korzeniowski, całość jak zwykle prowadził Józef Sukniewicz.

W styczniu podwieczorek w „Kwadracie” organizowany będzie z myślą o pracownikach Wytworni Włókien Celulozowych i Działu Głównego Mechanika.

JOTES



Na przystanku autobusowym przy portierni nr 1 naszego zakładu — długa ale bardzo zdyscyplinowana kolejka do autobusu MPK. I kto to mówi, że jesteśmy niezdyscyplinowani? Fot. Z. Adamski

ROZMATOŚCI MEDYCYNKI DOKIENKI

Przy dużym kominie, przed budynkiem wentylatorni, już długi czas niszczejną na powietrzu dwie maszyny budowlane.

Jak kiedyś zapewnił naszą gazetę Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycji, obydwie maszyny a więc kruszarka do kamienia i betoniarka nie nadają się już do dalszego użytku i przeznaczone zostały na złom.

Wydaje nam się jednak, że pobyt obydwu przeznaczonych na złom maszyn, na placu przy dużym kominie, trwa już zbyt długo i że czas najwyższy aby znalazły się one wśród złomu.

Esbe.

Pracownik Oddziału Włóknieni Zbigniew Pawlusiak w niedzielę 22 listopada ub. r. pracował, a jednak zapłaty za ten dzień nie otrzymał. Obecny na tej zmianie mistrz W. Kwasiuk uznał, że nie może wpisać godzin, ponieważ w harmonogramie Zbigniew Pawlusiak miał mieć dzień wolny i odwołany został do pracy na ten dzień, przez innego mistrza.

Chociaż spodziewamy się, że po ukazaniu się naszej notatki, sprawa chociaż w spóźnionym terminie, ale zostanie pozytywnie dla pracownika załatwiona i otrzyma on należne wynagrodzenie za przepracowany dzień, ale temat ten poruszamy, ponieważ jest on dla naszych stosunków w zakładzie dość charakterystyczny.

Wszyscy wiedzą, że się należy, człowiek ma rację, ale musi za nią chodzić... KBM

Pracownik Oddziału Wiskozy Jerzy Gaudyn, nie tylko trzy dni nie był obecny w pracy bez usprawiedliwienia, ale jeszcze trzeciego dnia przyszedł w stanie nietrzeźwym — jak donosi Straż Przemysłowa, awanturował się na portierni i usiłował wejść do zakładu.

Spodziewamy się, że już w najbliższym numerze będziemy mogli podać o przykładowym ukaraniu Jerzego Gaudyna. es.

Szanowny panie redaktorku! Byłem w pracy, pracowałem i dobrze się czułem ze zdrowiem. Ale administracyjnie rzecz biorąc nie było mnie. Zawiadomił mnie o tym mistrz, który powiedział, że 9 i 10 grudnia ub. r. miałem zwolnienie lekarskie, gdyż taki zapis figuruje w zeszycie zwolnień lekarskich, naszego oddziału.

Kto ma rację? Zeszyt czy ja? Takie to dziwne rzeczy dzieją się w naszym oddziale. Celestyn.—

Pewna kobieta w naszym zakładzie postanowiła skorzystać z dwóch dni wolnych od pracy (opieka nad dzieckiem).

Napisala podanie do kierownika. Kierownik podanie podpisał. Udała się z podaniem do Działu Kadr. Dział Kadr odesłał ją do Rachuby. Rachuba ponownie skierowała ją do kierownika by ten potwierdził, że dni wolne mają być płatne normalnie. Kierownik podpisał i pracownica znowu udała się do Rachuby. I na tym koniec, tylko że podanie znowu musiało wrócić do kierownika.

I kto ma śmiałość powiedzieć, że nie ma w naszym zakładzie biurokracji?

Na pewno będą tłumaczenia, że to biurokracja używana odpowiednimi zarządzeniami...

A może byśmy tak sami zaryzykowali jakieś uproszczenia, dla zaoszczędzenia czasu pracowników i ich nerwów?... JOTES

W ostatniej dekadzie grudnia ub.r. do redakcji naszej gazety nadeszły kartki następującej treści:

„Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku Zespołowi Redakcyjnemu przesyła M. Piasecki z rodziną.—”

„Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku serdeczne życzenia przesyłają R. H. Jurinasowie.—”

„Jak najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt oraz szczęśliwego, pomyślnego, spokojnego i zdrowego Nowego Roku dla całej załogi, Dyrekcji, Rady Zakładowej, pracowników SOWI i ich rodzin oraz redakcji „Wspólnego Celu” przesyła Tadeusz Czapkiewicz.—”

WIADOMOŚCI Sportowe



Na zdjęciu niżej — trener naszych piłkarzy Edward Nalewajko i kierownik drużyny Władysław Pawlak. Fot. Z. Adamski



Wiosna nie będzie łatwa

(Wywiad z trenerem piłkarzy E. Nalewajką)

„WSPÓLNY CEL”: Poza Stałą Zakrzów, wszystkie drużyny debiutujące w roku 1970 w lidze okręgowej, zajęły w jesieni dobre miejsca w tabeli. Jak to uzasadnić? Czy jest to wynikiem spadku formy drużyn ligi okręgowej, czy też dobrego przygotowania niedawnych drużyn klasy A? Czy i jedno i drugie?

E. NALEWAJKO: Można śmiało powiedzieć, że nastąpił spadek poziomu gry w lidze okręgowej. W drużynach ligi okręgowej ciągle widzi się te same twarze, z tym, że lepsi przeszli do drużyn wyższych klas a równocześnie w bardzo małych ilościach wprowadzani są do składów zawodnicy nowi i młodzi. Decyzja PZPN w sprawie obowiązku posługiwania się w meczach mistrzowskich juniorami, jest w tej sytuacji bardzo słuszną, ale za krótki jeszcze okres czasu minął od jej wprowadzenia, aby mogła dać już wyniki.

W aktualnej sytuacji o wiele łatwiejsza jest rola drużyn, które awansowały z klasy A. Ale trzeba wyraźnie powiedzieć, że zarówno Moto Jelcz jak i Victoria Wąbrzych, już w czasie rozgrywek o mistrzostwo klasy A, znacznie przewyższyły swoich przeciwników, stąd ich dobre pozycje w tabeli ligi okręgowej.

Na pewno nieco słabsza jest Stal Chocianów, która jednak odznacza się wielką ambicją, i która w porównaniu z sezonem poprzednim znacznie swój skład wzmocniła. Stal moim zdaniem odbiega nieco poziomem od Moto Jelcza i Victorii, a zdecydowanie najsłabsza jest Stal Zakrzów, chociaż i tutaj można spodziewać się niespodzianek, gdyż drużyna ta ostatnio znacznie swój skład odmłodziła.

A że odmłodzenie składu to jedyna obecnie droga do sukcesów w lidze okręgowej, najlepszym tego dowodem jest Pafawag, aktualny lider tabeli. „WSPÓLNY CEL”: A jak jest z młodzieżą u nas?

E. NALEWAJKO: Niestety, praca z młodzieżą w naszej sekcji nie jest

prowadzona na zadawalającym poziomie. Nie ma u nas należytej pracy wychowawczej, brak odpowiedniego sprzętu i urządzeń do trenin- gów.

A właśnie takie urządzenia są konieczne potrzebne w drużynach młodszych, gdzie kandydat na piłkarza powinien przyswoić sobie podstawowe elementy techniki piłkarskiej, wreszcie tam też młody człowiek powinien nauczyć się, tak potrzebnej w każdym sporcie dyscypliny. W wielu klubach, gdzie należyce docenia się pracę z młodzieżą, treningi najmłodszych piłkarzy powierzane są trenerom II klasy a sprawy wychowania traktowane są jako pierwszoplanowe.

„WSPÓLNY CEL”: Czym należy tłumaczyć, po sukcesach sezonu 1969/70, dość znaczny spadek formy i dalekie miejsce w tabeli naszej jedenastki? E. NALEWAJKO: Na niepowodzenia jesieni 1970 roku złożyło się kilka przyczyn. Przede wszystkim nastąpiło pewne osłabienie składu. Odszedł Motylewski, nie grał Judka — a warto przypomnieć, że w klasyfikacji prowadzonej przez „Wspólny Cel” byli to właśnie dwaj najlepsi nasi zawodnicy. Nie grał często Stefańczyk.

Po sukcesach w poprzednim sezonie nastąpiło pewne rozluźnienie, nasi piłkarze nie stawiali sobie już jako celu zdobycie mistrzostwa. Ale nie zawsze zdobyte bramki są wykładnikiem formy i siły drużyny. Trzeba powiedzieć, że nasi przeciwnicy mieli w jesieni znacznie więcej szczęścia, że wreszcie nie zawsze byliśmy zadowoleni z sędziowania, skoro czterokrotnie wątpliwe karne decydowały ostatnio o naszych przegranych.

„WSPÓLNY CEL”: Który mecz Dolnoślązaka z jesieni ub. r. należy uważać za najlepszy, a który za najgorszy?

E. NALEWAJKO: Moim zdaniem najlepiej nasza jedenastka zagrała w meczu z Zagłębiem Lubin, wygranym na własnym boisku 4:2. Mie-

liśmy zresztą więcej meczów dobrych, niestety, najczęściej zawodził atak, w którym Zarczyński i Bratek zmarnowali w ciągu sezonu rekordowe ilości pewnych sytuacji pod bramką przeciwnika.

Nie zawsze również naszej jedenastce dopisywała ambicja, a bez niej jak wiadomo nie ma sukcesów.

Najślabszy mecz naszej drużyny wypadł na inaugurację sezonu we Wrocławiu, gdzie przegraliśmy aż 0:6 z PKS Odrą. W tym spotkaniu nie bez winy był nasz bramkarz, ale i nie najlepiej zagrała obrona, która nie potrafiła kryć bramki w czasie rzutów wolnych, z których padło aż trzy gole we Wrocławiu.

„WSPÓLNY CEL”: W jakim składzie wystartuje Dolnoślązak na wiosnę b.r.?

E. NALEWAJKO: Ze składem będziemy mieli na wiosnę duże trudności. Odejdą: Jarzina, Zalega, Bratek i Kałużny, Domański za mecz z Moto Jelczem jest zawieszony.

Będziemy wprowadzić jeszcze przez parę meczy na wspomnianą czwórkę liczyli, ale będziemy również starali się wprowadzić do składu młodych spośród czwórki: Jabłoński, Burkat, Węgrzyn i II.

Ich przydatność sprawdzimy w meczach kontrolnych na wiosnę.

Powraca do drużyny po półrocznej przerwie Judka, który powinien być silniejszym punktem drużyny, choć może pozyskamy jeszcze jakichś piłkarzy z nowego rocznika wojskowego.

Przypuszczalnie więc skład nasz będzie kształtował się następująco: bramkarze — Ragiel i Głogowski, obrona — Czepa, Stefańczyk, Ferenc, Judka, Wochna, pomoc — Rogala, Burkat, Węgrzyn II, atak — Zarczyński, Osiński, Jabłoński i Węgrzyn I.

„WSPÓLNY CEL”: Jak wygląda plan przygotowań drużyny do nowego sezonu?

E. NALEWAJKO: Rozpoczęliśmy w grudniu od gier uzupełniających na sali, potem zaczął się okres przygotowawczy do rozgrywek, który będzie trwał do 20 marca. Jeżeli dopisze pogoda, to już w lutym wyjdziemy na boisko, nie będziemy jednak rozgrywać wielu meczy. Maksimum 6-7. I choć rozkład rozgrywek mamy korzystny, wiosna na pewno nie będzie dla nas łatwa.

Rozmawiał: Stanisław Kozar

BOKS

Coś zaczyna się dziać w sekcji bokserskiej naszego klubu, o której likwidacji chodziły niedawno pogłoski.

Kobiety naszego zakładu

MARIA NOWACKA pracuje w naszym zakładzie od sierpnia 1968 r. jako laborantka, w Zakładowym Laboratorium Badawczym, obecnie zatrudniona jest w laboratorium Oddziału Elany.

Ukończyła Zasadniczą Szkołę Zawodową, teraz uczęszcza do technikum chemicznego w Jeleniej Górze.

Jej hobby to góry i turystyka. W towarzystwie koleżanek w ubiegłym roku zwiedziła Szklarską Porębę i wodospady Szklarkę i Kamięńczyk, była na Hali Szrenickiej i Szrenicy. Wędrowała od Karpacza do schronisk „Łomniczka”, „Samotnia”, „Dom Śląski” i na Śnieżkę.

Kiedy pogoda nie sprzyja wycieczkom Maria Nowacka w wolnych chwilach od pracy i nauki wiele czyta, ze szczególnym zaś upodobaniem książki fantastyczno-naukowe i beletrystykę współczesną.

Tekst i zdjęcie: Zbigniew Adamski

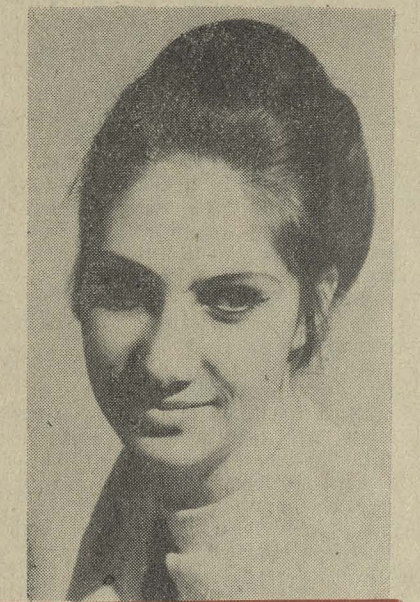
Juniorzy - bokserzy Dolnoślązaka wzięli udział w mistrzostwach indywidualnych Dolnego Śląska w Kłodzku, nie bez sukcesów.

W wadze papierowej Olszewski zdobył tytuł mistrza, w średniej Kruk zdobył tytuł wicemistrza ulegając w finale Kozackowi (Rokita), Oladowski w wadze półśredniej zajął 3-4 miejsce.

Oprócz wymienionych udział w mistrzostwach z naszego klubu brali: Kalinowski w piórkowej i Olchówka w lekkopółśredniej.

Najwięcej punktów zdobyli młodzi bokserzy Sokoła Kłodzko przed Rokitą Brzeg Dolny i Turowem Turowsów.

es.



WĘDKARZ

WIADOMOŚCI SEKCJI PZW „CELWISKOZY”

Nr 1 (154)

Styczeń 1971 r.

Rok XIV

Będzie więcej rybek

Długa i ciężka zima ubiegłego roku przerzedziła mocno stan ryb w naszych rzekach i stawach.

Dlatego też, Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego jesienią 1970 roku, zarybił wody, szczególnie stawy, gliniarki i stare koryta rzek, w których najbardziej w zimie ryby ucierpiały.

Do wód naszego terenu, to znaczy podległych Kołom PZW w Jeleniej Górze i Cieplicach we wrześniu i październiku ub. r. wpuszczono 30.800 sztuk narybku karpia, leszcza, karasia, płoci i sandacza o łącznej wadze ponad 1.200 kg. Cały niemal przywieziony narybek dobrze zniósł trudny dalekiej podróży z wyjątkiem

sandacza, najmniej odpornego. Najlepiej zniósł trudny podróży narybek karpia, karasia i leszcza. Niektóre sztuki karpia - krocza osiągały wymiar prawie 30 cm.

Narybek zgodnie z decyzją Zarządów Kół PZW w Cieplicach i Jeleniej Górze wpuszczono na terenie Koła Cieplice do stawów w Wojcieszycach i za wałem koło Podgórzyna (narybek karpia), na terenie Koła Jelenia Góra do stawów obok szpitala w Jeleniej Górze, na zalewie Bobru w Raszcach i do stawu obok Mysławkowic.

PZW we Wrocławiu będzie nadal kontynuował akcję zarybiania wód.

Roman Małecki

W nowym lokalu - o starym roku

Koło PZW w Jeleniej Górze ma już nowy lokal, przy ul. Armii Czerwonej.

29 grudnia ub. r. odbyło się właśnie w tym nowym lokalu posiedzenie plenarne Zarządu Koła, na którym podsumowano działalność wędkarską 1970 roku.

Niestety, w sprawozdaniu tym brakowało danych z działalności naszej Zakładowej Sekcji PZW, które nie zostały dostarczone na czas, nie był też na posiedzeniu obecny prezes naszej Sekcji, co uważamy za dość duże zaniedbanie.

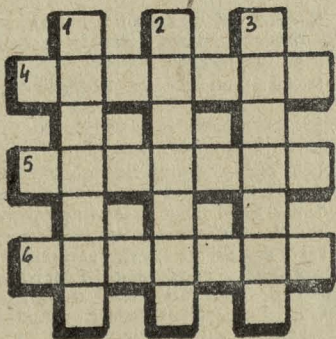


pod redakcją J. Nanowskiego

Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

4. część aparatu destylacyjnego



lub gatunek wódki, 5. mityczna kraina szczęścia, 6. żaba w powi- jakach.

Pionowo:

1. uczulenie, 2. kłopot dawniej, 3. modny dawniej powóz.

Rozwiązania krzyżówki należy składać w redakcji do 20 stycznia br.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bon książkowy.

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 31 naszej gazety:

Poziomo: bakarat, rewizor, telefon, natarcie, arytmia.

Pionowo: boratynka, Ali, tarantela, walet, zefir, alt.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosowała Stanisława Ostrowska.

Władysław Leoński w roku 1970 zdobył po raz drugi puchar przechodni „Wspólnego Celu”. Czy w tym roku zdobędzie ten puchar na własność? Na zdjęciu moment wręczenia pucharu i dyplomu w redakcji gazety zakładowej. Od lewej: redaktor S. Kozar, S. Lityński i W. Leoński.

Fot. Z. Adamski

